

Nasza sytuacja wojenna.

Fakt opuszczenia Kijowa przez wojsko polskie wywołał w społeczeństwie przygnębiające wrażenie, spotęgowane nieuczciwą agitacją prasy narodowo-demokratycznej, przedstawiającej odwrót strategiczny, jako klęskę wojenną, spowodowaną „awanturną kijowską”. Z motywów wyłącznie partyjno-politycznych przedstawiano w fałszywym świetle nasze operacje wojenne na froncie południowym i wywołano represję, którą mogła się zarazić nawet bohaterska nasza armia.

To też z radością śpieszymy podzielić się pomyślnymi informacjami o położeniu wojennym, otrzymanymi z bezwzględnie wiarogodnego źródła.

Informator nasz zaczął od wyjaśnienia znaczenia całej ofensywy ukraińskiej. Z punktu widzenia wojennego, pomijając motywy polityczne,

chodziło w niej o uprzedzenie ataku wroga, koncentrującego się na naszym froncie, o rozbicie i zniszczenie jego siły żywej, wreszcie o pozabawienie go tych podstaw operacyjnych i arterji odżywczych, jakie go łączyły z głębią kraju.

Wszystkie te cele osiągnięto przy minimalnych stratach w ludziach z naszej strony i przy nieprzeliczonych zdobyczach w materiale wojennym i kolejowym. Zniesiono więc 12 i 14 armje, zepchnięto Rosjan poza Dniepr, zniszczono mosty na nim, stwarzając wrogowi trudną do przebycia tamę.

Opuszczenie Kijowa nastąpiło po osiągnięciu tych wszystkich celów strategicznych. Nie można było dla względów czysto politycznych ryzykować utrzymywanie go, co nie byłoby wykluczone, mimo przedostania się wielkiej ilości (12—15 tys.) kawalerji Budiennyja. Jego harcownicy, prowadzący partyzantkę, dokuczali

nam wprawdzie, psując komunikacje, rabując miasta i wsie, ale nigdzie nie przyczynili poważnej straty. Odwrót wojsk polskich odbywa się planowo na dogodniejsze pozycje, nie pociąga za sobą utraty taborów czy innego majątku, cała zdobycz jest wywoziona, a generał Rydz-Śmigły potrafił nawet szczęśliwie wyprowadzić z Kijowa ludność polską.

Nastrój wojska jest doskonały. Chłopczy nie chcą wprost opuszczać swych pozycji. Bijąc przy każdym zetknięciu się wroga, nie mogą zrozumieć względów strategicznych o-gólniejszej natury, nakazujących im odwrót. Natomiast wojska bolszewickie są zupełnie zdemoralizowane. Okazało się to najwidoczniej w bitwie północnej, równie rozpoczętej niepowodzeniem naszym i cofnięciem się, a zakończonej tak świetnym wynikiem jakiego w tej wojnie nie mieliśmy.

Wreszcie w ostatnich dniach odniosła grupa generała Sikorskiego świetny sukces, zajmuje Czernobyl, bardzo ważny punkt strategiczny.

Wszystko więc świadczy o tem, że nasza sytuacja wojenna jest dobra i nie daje najmniejszych powodów do obaw czy pesymizmu. *ski.*



Ocena sytuacji strategicznej

(Wyjaśnienia wojskowego).

Ażebym zrozumieć pobudki, jakie skłoniły nasze dowództwo naczelne do rozpoczęcia ofensywy na froncie południowym, trzeba się cofnąć o parę miesięcy wstecz i rozejrzeć uważnie w sytuacji strategicznej, jaka się wówczas wytwarzała.

Nieprzyjaciel skupiał się w różnych miejscach frontu, szykując przeciwko nam znaczne siły. Na południu bolszewicy zgromadzili trzy armie.

Dowództwo miało do wyboru jedno z dwojga: albo czekać, oddając w ten sposób inicjatywę w ręce nieprzyjaciela, albo też uderzyć, uprzedzając jego natarcie. Władze wojskowe po głębokim rozważeniu wszystkich argumentów za i przeciw, postanowiły uprzedzić nieprzyjaciela i rozbić go, zanim rozpocznie kroki zaczepne. Za tem przemawiały następujące względy: Pozostając na dawnych liniach obronnych, oddawaliśmy nieprzyjacielowi nie tylko inicjatywę, ale i te wszystkie szanse, jakie posiadał, znając mniej więcej dyslokację i liczebność naszych wojsk, rodzaj i miejsce naszych pozycji. Mógł zatem wybierać najsłabsze miejsca, uderzyć tam, gdzie by to mu najbardziej dogadzało.

Miał poza sobą uporządkowane mniej więcej arterie komunikacyjne

i cały zorganizowany aparat tyłowy: sztaby, magazyny, służbę łącznikową i t. d.

Przechodząc do ofensywy, mogliśmy osiągnąć następujące cele. Zniszczyć, ile się da, żywą siłę, zepchnąć nieprzyjaciela na nowe linie obronne, gdzie musiałby na nowo organizować swe tyły, zagarnąć Kijów i zniszczyć mosty, by tą drogą pozba-

go, w razie naszego cofnięcia się, oparcie o ten rozgałęziony węzeł kolejowy i wreszcie — odebrać mu środki techniczne, materiały, żywność.

Wszystkie te cele zostały osiągnięte.

Dwuosobna armia bolszewicka przestała istnieć. Reszta wojsk nieprzyjacielskich, po bardzo ciężkich stratach, zdeorganizowana i zniechęcona przeistoczyła się w szereg luźnych, niezdolnych do walki band. Mosty na Dnieprze zniszczone nieprzyjaciela traci przez to znakomite połączenie kolejowe ze wschodem, a zagarnięte przez nas łupy, na olbrzymie milijardowe sumy, zostały przez wojsko nasze wywiezione poza linię obecnego frontu.

Polskiej ludności Kijowa dano możliwość wyjazdu. Tysiące ludzi w ciągu dwu dni ładowały się do wagonów, by wyjechać z miasta. Gen. Rydz-Smigły oddał do dyspozycji uchodźców nawet swój własny pociąg.

Dowództwo naczelne stawia sobie za główny cel operacji wojennych niszczenie żywej siły nieprzyjacielskiej gdyż wszelkie inne cele wobec niezmiernych przestrzeni Rosji, przerastają nasze siły. Z tego stanowiska należy rozpatrywać nasze działania wojenne.

W trakcie naszej ofensywy na południe, nieprzyjaciel, zgromadziwszy na północy doborowe wojska, najlepsze dywizje sowieckie z obsługą techniczną i oficerami niemieckimi, rozpoczął kontrakcję na linię Drowiaty—rejon Święciany—Borysów.

O ile walki na południu posiadały znaczenie drugorzędne, operacje wojenne na północy nabrały odrazu znaczenia wielkiej, walnej rozprawy, ciężkiej i uporczywej, która bez przesady zdecydowała o losach wschodniej Europy.

Kontrakcja prowadzona była przez bolszewików z niesłychaną energią i wielką umiejętnością. Tutaj miały się zdecydować losy kampanii. Walki



435
46

doszły do największego napięcia, gdy obydwie walczące armie znalazły się w d'wnych okopach niemieckich i rosyjskich.

Wojska polskie wstrzymały jednak nieprzyjaciela, a następnie w atakach na broń białą odzyskały go daleko na wschód. Żołnierz polski w tych śmiertelnych walkach okrył siebie wielką pełną sławą. *Wygraliśmy największą bitwę, jaką stoczyliśmy dotąd*

z bolszewickimi. I tym razem główny nasz cel został osiągnięty. Nieprzyjaciel poniosł ogromne, nieproporcjonalnie wielkie straty w ludziach i środkach technicznych. Samych kulomiotów wzięto 203.

Bolszewicy zwożą dotąd i będą jeszcze zwozić swe wojska na nasz front. Walka będzie trwać i do niej musimy być przygotowani pod każdym względem. Ta właśnie okoliczność skłoniła dowództwo do skrócenia frontu i wycofanie się z Kijowa. Musieliśmy zająć bardziej dogodną i nadającą się do obrony pozycję.

Duch naszych wojsk jest bez żadnej przesady święty. Żołnierz z największym smutkiem opuszczał swe pozycje, gdzie tyle zadał nieprzyjacielowi klęsk.

Rozkaz cofnięcia się ani trochę nie obniżył jego wyjątkowego wprost zapału, a walki jakie prowadził podczas przemarszu, skończyły się dla bolszewików tragicznie. Żołnierz polski złożył dowody swej sily i

hartu, w takim stopniu, że możemy być zupełnie spokojni. Żadne sily bolszewickie go nie złama, a Budenny, który przedostał się na nasze tyły, otrzyma krwawą zapłatę. W jego szeregach, które skrzętnie unikają spotkania z naszymi wojskami, jest wielki nieład i brak ducha. Są tam elementy wręcz bolszewikom wrogie. Niedawno cały pułk Budennego, który przeszedł na naszą stronę, a chwilo-

2
wo otoczony był przez bolszewików, przedarł się w walce na broń białą i połączył się z nami. Nie mało ich przechodzi również na stronę ukraińców.

O duchu armji sowieckiej świadczą wymownie napisy, robione przez cofających się żołnierzy bolszewickich na froncie północnym. Napisy te, wyrysowane na prędcie zwykłym węglem na ścianach dworców kolejowych, donoszą żołnierzom naszym, że czerwonoarmisci już więcej wojować nie chcą, że z frontu wyruszają do Moskwy, by więcej już nie powracać.

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York